

Aleksander Lipski

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach

ORCID 0000-0002-5985-7848

DOI: <https://doi.org/10.35464/1642-672X.PS.2023.3.01>

Spółeczeństwo wiedzy? Między tautologią, panekonomizmem a fałszywą świadomością

Knowledge society? Between tautology, paneconomism and false consciousness

ABSTRACT: The ambiguity of the concept of knowledge and the universality of its occurrence in various forms in social reality make the “knowledge society” formally a tautology. In practice, however, the knowledge society comes down to a market economy based on knowledge that is useful to it (instrumental reason). The power-knowledge that prevails in it promotes rationalization and modern technologies, paneconomism and commercialization, computerization and digitalization. The fetishization of these values leads to a new mythologization. In turn, traditional values and forms of work characteristic of everyday life are depreciated, and the glorified creative class is opposed to the consumtariat. Uncritical fascination with modernity and its attributes is a source of false consciousness, which is a paradoxical denial of the slogan of a knowledge society. The term “knowledge society” is therefore misleading because it does not mean universal interest in knowledge as the result of a critical analysis of reality. The subordination of the education system to paternalistic power-knowledge means that modern society lacks conscious citizens equipped with this type of competences.

KEYWORDS: knowledge society, power-knowledge, paneconomism, modern technologies, market economy.

STRESZCZENIE: Wieloznaczność pojęcia wiedzy i powszechność jej występowania w różnych postaciach w rzeczywistości społecznej sprawia, że „społeczeństwo wiedzy” formalnie rzecz biorąc jest tautologią. W praktyce społeczeństwo wiedzy sprowadza się do gospodarki rynkowej opartej na takiej wiedzy, która jest dla niej

użyteczna (rozum instrumentalny). Panująca w nim wiedzo-władza promuje racjonalizację i nowoczesne technologie, panekonomizm i komercjalizację, informatyzację i cyfryzację. Fetyszyzacja tych wartości prowadzi do nowej mitologizacji. Deprecjonowane są z kolei tradycyjne wartości i formy pracy charakterystyczne dla życia potocznego, a gloryfikowana klasa kreatywna przeciwstawiana jest konsumtariatowi. Bezkrytyczne zafascynowanie nowoczesnością i jej atrybutami jest źródłem fałszywej świadomości, będącej paradoksalnym zaprzeczeniem hasła o społeczeństwie wiedzy. Termin „społeczeństwo wiedzy” jest więc mylące, bo nie oznacza powszechnego zainteresowania wiedzą jako efektem krytycznej analizy rzeczywistości. Podporządkowanie systemu edukacji paternalistycznej wiedzo-władzy sprawia, że w społeczeństwie nowoczesnym brakuje świadomych obywateli wyposażonych w tego typu kompetencje.

SŁOWA KLUCZOWE: społeczeństwo wiedzy, wiedzo-władza, panekonomizm, nowoczesne technologie, gospodarka rynkowa.

W języku nauk społecznych pojęcie społeczeństwa często jest konkretyzowane precyzującymi określeniami uzupełniającymi. Mowa jest więc np. o społeczeństwie feudalnym, kapitalistycznym, tradycyjnym, nowoczesnym, masowym, patriarchalnym, przemysłowym czy postindustrialnym. Tak zbudowane kategorie mniej lub bardziej precyzyjnie oddają specyfikę porządku aksjonormatywnego, gospodarczego, technologicznego, prawnego itd. w danym miejscu i czasie. W przypadku „społeczeństwa wiedzy” sytuacja jest zgoła odmienna. Z powodu swej wieloznaczności i mglistego charakteru nie tylko bowiem nie dostarcza dokładniejszej nomen omen wiedzy na temat tego, co miałyby oznaczać, ale rodzi poważne wątpliwości co do jego użyteczności jako kategorii opisującej i wyjaśniającej rzeczywistość społeczną. Paradoksalnie, wątpliwości zdają się nie mieć jednak ci, którzy chętnie i z pełnym przekonaniem terminem tym szermują, czego dowodem jego ogromna popularność w wielu publikacjach i debacie publicznej, gdzie najczęściej w towarzystwie innowacyjności, kreatywności, informatycznych technologii eksploatowany jest bez umiaru i bez poważniejszej troski o jego rzetelną konceptualizację.

Po pierwsze, wiedza – jako określony pogląd na rzeczywistość, jej taka lub inna interpretacja, oparta na faktach i rozumie bądź pewnikach i wierze, na badaniach empirycznych i ich racjonalnej analizie lub dogmatach i obojętnym dla faktów trwaniu przy nich – jest pojęciem o niezwykle szerokim zakresie i różnorodnej treści. Tak rozumiana wiedza, takiej lub innej proveniencji i relacji do stanu faktycznego, jest więc *ex definitione* cechą życia społecznego, co oznacza, że każde społeczeństwo (bez względu na to czy będziemy je traktować nominalistycznie, czy z perspektywy realizmu socjologicznego) jest „społeczeństwem wiedzy”, bo jego członkowie – zgodnie z zasadą współczynnika humanistycznego F. Znanieckiego – mają jakieś poglądy na temat otaczającego ich świata, zarówno fizycznego, jak i transcendentnego. Krótko rzecz ujmując, wiedza jest „stałą antropologiczną” (Stehr, Adolf, Mast, 2013, s. 1187).

Po drugie, historia społeczeństw pokazuje, że z biegiem czasu, kiedy stają się one coraz bardziej złożone i kulturowo heterogeniczne, poglądy te w poszczególnych tworzących społeczeństwo środowiskach przestają być jednorodne: rozciągają się od animistycznego archaizmu, gdzie obraz świata zdominowany jest kluczową rolą sił duchowych i czarów po modernistyczny scjentyzm i ateizm, w którym króluje myślenie naukowe, czyli oparte na rozumie i doświadczeniu.

Po trzecie, tak szeroka interpretacja pojęcia wiedzy, włączająca w jego obszar wszelkie możliwe poglądy na rzeczywistość, bez względu na ich zgodność ze stanem faktycznym i elementarnymi zasadami racjonalnego myślenia, zaciera jego granice, rodzi pytanie o jego analityczną użyteczność i niebezpiecznie wiedzy na manowce bezwarunkowego relatywizmu. Przyjęcie stanowiska teoretyczno-metodologicznego socjologii wiedzy, traktującego wiedzę jako pojęcie otwarte i równoważące wszystkie jej warianty, uniemożliwia w konsekwencji krytyczną analizę problemu i wyklucza odróżnienie prawdy – rozumianej jako zgodność teorii z rzeczywistością (Arystoteles) czy korespondencji z faktami (A. Tarski) – od fałszu.

„Wiedza” w odniesieniu do społeczeństwa nie jest więc ani pojęciem określającym, ani specyficzną cechą zastrzeżoną dla wybranych przypadków czy typów społeczeństw. Mimo to, w drugiej połowie XX w. pojawiły się głosy zwiastujące nadejście społeczeństwa wiedzy *par excellence*. Ponieważ diagnoza ta dotyczy krajów cywilizacyjnie wysoko rozwiniętych, które zarazem są właśnie kulturowo heterogeniczne, wskazana cecha musi odnosić się do, z określonych względów, wyróżnionego spośród wszystkich współistniejących w tym społeczeństwie rodzajów wiedzy, a sama nazwa jest jedynie pewnym skrótem myślowym czy rodzajem idealizacji, upraszczającej jego wielowymiarową kulturowo rzeczywistość. O jaki rodzaj wiedzy może zatem tu chodzić?

Pojęcie społeczeństwa wiedzy powstało na bazie i jako rozwinięcie pierwotnego pojęcia gospodarki opartej na wiedzy. W warstwie terminologicznej zawiera ono analogiczną do społeczeństwa wiedzy bezzasadną supozycję, jakoby istniały jakiegokolwiek formy gospodarowania (łącznie z najprostszyimi i najmniej efektywnymi rozwiązaniami technicznymi i organizacyjnymi), które mogłyby być realizowane bez określonej wiedzy na temat swojego przedmiotu, celów i środków ich osiągnięcia (Lipski, 2014). Gospodarkę opartą na wiedzy definiuje się zwykle jako dotyczącą przede wszystkim pozyskiwania, przetwarzania i dystrybuowania informacji, co oznacza, że najcenniejszym jej dobrem, a jednocześnie *spiritus movens* jej rozwoju, jest kapitał intelektualny, będący odpowiednikiem ziemi, surowców naturalnych, maszyn i hal fabrycznych, stanowiących podstawę tradycyjnego przemysłu. Odpowiednikiem charakte-

rystycznej dla niego klasy robotniczej jako głównej siły roboczej są w epoce poprzemysłowej tzw. pracownicy wiedzy (klasa kreatywna). Z tego powodu gospodarkę opartą na wiedzy zastępuje się niekiedy takimi określeniami, jak: gospodarka informacyjna, kognitywna, cyfrowa czy kreatywna, ponieważ jej sztandarowe sektory to tzw. przemysły kreatywne czy branża IT. Oba typy gospodarowania łączą jednak te same, stałe i niezmiennie zasady i cele charakterystyczne dla gospodarki towarowo-pieniężnej (kapitalistycznej), *eo ipso* systemu społeczeństwa rynkowego: wolny rynek, powszechne utowarowienie, maksymalizacja użyteczności, wydajność, zysk. To zaś oznacza, że w gospodarce opartej na wiedzy nie chodzi o każdy pomysł, koncepcję, metodę, ale jedynie o takie zasoby kapitału intelektualnego, które będą efektywnie przyczyniać się do pomnażania zysków przedsiębiorstwa poprzez zaspokajanie potrzeb konsumentów. Tym samym zatem termin „społeczeństwo wiedzy” nie dotyczy jakiegokolwiek jej postaci czy wiedzy w ogóle (z ww. powodów byłoby to wtedy określenie o charakterze tautologicznym), ale szczególnej jej odmiany, jaką (w skrócie) jest wiedza o utylitarnym charakterze, której źródłem jest rozum instrumentalny, dla M. Horkheimera i T. Adorna zdegenerowany, bo wbrew obietnicy oświecenia zniewalający człowieka owoc osiemnastowiecznego przełomu, który ogranicza jednostkę do roli wyalienowanego narzędzia kapitalistycznej maszyny (Horkheimer, Adorno, 1994; Fromm, 2008, s. 100–147). Zdaniem Horkheimera od czasu oświecenia rozum ulegał postępującej autodestrukcji, współcześnie zaś (1941) pojęcie to, „o wiele bardziej niż kiedykolwiek wcześniej zredukowane zostało do jego pragmatycznego znaczenia”. Wraz z zanikiem „rozumu refleksyjnego stosunki społeczne rozwijają się w kierunku, w którym panowanie ekonomii nad nimi, powszechna władza towaru nad całym życiem, staje się nową i jawną formą zarządzania i posłuszeństwa” (Horkheimer, 1982, s. 28, 39).

Dziś ten zapomniany język teorii krytycznej na tle dominującej frazeologii współczesnej narracji publicznej jawi się wielu jako anachroniczny. Świadczy o tym przywoływana często w publikacjach strzelista i pozbawiona większych rozterek definicja: „społeczeństwa wiedzy charakteryzują się zdolnością do identyfikowania, przetwarzania, rozpowszechniania i wykorzystywania informacji do budowania i stosowania wiedzy na rzecz rozwoju człowieka” (Towards, 2005, s. 27). W tym samym dokumencie autorzy dostrzegają jednak niebezpieczeństwa, jakie kryją się w cieniu entuzjastycznej i bezkrytycznej fascynacji społeczeństwem wiedzy. Pierwsze z nich to promowanie tej koncepcji wiedzy, która prosperuje w krajach najbardziej rozwiniętych, co grozi nowymi formami wykluczenia i pogłębieniem istniejących podziałów cywilizacyjnych zarówno między poszczególnymi krajami i regionami świata, jak i

w obrębie każdego kraju (*Towards*, 2005, s. 185): „gospodarka oparta na wiedzy nie może sama stanowić podstawy projektu społeczeństwa wiedzy, gdyż nie obejmuje wszystkich jej wymiarów, z którymi wiąże się wiele wartości nie dających się sprowadzić do wymiany towarowej”. Kraje technologicznie zafasane „mogłyby zostać zdegradowane do rangi zwykłych konsumentów wiedzy globalnej” (*Towards*, 2005, s. 186; Unger, 2019, s. 5; Chaka, 2022, s. 83–95; Lopez-Aguado, 2022, s. 74–82). To czego obawiają się autorzy opracowania, już się jednak stało, i to na tyle dawno, że Wallersteinowski podział systemuświata na centrum i peryferia czy jego wcześniejsza wersja R. Prebischa, by nie cofać się jeszcze bardziej w przeszłość, opisują nie tyle osobliwość określonego czasu, ile strukturalną i zdaje się nieusuwalną cechę społeczeństwa jako takiego. Drugie niebezpieczeństwo tkwi w determinizmie technologicznym (*Towards*, 2005, s. 186), w nowej religii, jaką staje się powoli technokult (P. Virilio), w niekontrolowanej ekspansji nowych technologii (*Understanding*, 2005, XII), czego wyrazem są m.in. zasady z Asimolar, w bezmiarze i nadmiarze informacji, którym łatwo się zachłysnąć i coraz trudniej odróżnić prawdę od fałszu, których staroświecką i kategorię opozycyjną zajmuje rozmyte pojęcie postprawdy, legalizujące dezinformację, manipulacje oraz pierwszeństwo subiektywizmu i emocji, ekshibicjonizmu i narcyzmu w duchu *anything goes* przed rzetelnym i obiektywnym opisem rzeczywistości oraz roztropnością i umiarem (R. Keyes, S. Tesich).

Co najmniej zatem od czasu znaczonego Weberowskim „odczarowaniem świata” gospodarka urzeczywistnia w całej rozciągłości proces racjonalizacji, w pełni otwierając się na osiągnięcia nauki i postępu techniczno-organizacyjnego, wykorzystywanych jako narzędzia w rynkowej walce o przewagę konkurencyjną i jej efekty. Termin „gospodarka oparta na wiedzy” ma zatem o wiele szersze zastosowanie i nie narodziła się ani wraz z rewolucją informacyjną drugiej połowy XX w., ani nawet z naukowym zarządzaniem F. Taylora. O ile wiedza naukowa, racjonalna organizacja i zarządzanie stanowią przynajmniej od XVIII w. bez wątplenia niekwestionowaną pierwszą zasadę gospodarki, o tyle przypisywanie tych cech całemu nowoczesnemu społeczeństwu, którego tak posadowiona i sprofilowana gospodarka jest częścią, jest zdecydowanie na wyrost. Stanowi albo prosty logiczny błąd nieuzasadnionej ekstrapolacji, albo jest przejawem próżnej megalomanii i nierozważnej nonszalancji. Wiedza naukowa (choćby tylko w tym zakresie, w jakim jest użyteczna w sferze gospodarki), ze względu na relatywnie wysoki, szeroko rozumiany koszt jej zdobywania i niską dla masowego odbiorcy wartość na skali atrakcyjności, nigdy nie była wartością cieszącą się powszechnym zainteresowaniem, nie mówiąc już o jakimś szczególnym kulcie poznania. Jak pokazują wyniki badań

aksjologii i preferencji konsumentów, przegrywa zdecydowanie z takimi opcjami i dobrami, jak: konsumpcjonizm, hedonizm, rozrywka, rekreacja, turystyka itp. W hierarchii preferowanych wartości większości członków nowoczesnego społeczeństwa, sprawdzanych na przykład w badaniach form spędzania czasu wolnego, poszerzanie wiedzy naukowej, samokształcenie itp. niezmiennie lokują się na odległych miejscach, wypierane przez oglądanie telewizji, przeglądanie portali społecznościowych, spotkania towarzyskie, bierny wypoczynek. Ze względu na prosty rachunek ekonomiczny kosztów i korzyści wyniki te nie mogą rzecz jasna zaskakiwać. Jeśli nawet wiedza naukowa będzie dla wielu wartością „uznawaną”, tzn. traktowaną z szacunkiem, nie jest wartością powszechnie „odczuwaną” (S. Ossowski), której przeciętna jednostka, niezmuszana do tego czynnikami obiektywnymi w rodzaju obowiązku szkolnego czy zawodowego, byłaby skłonna poświęcić swoje środki w obliczu innych ważniejszych dla niej celów. Ponieważ zdobywanie tej wiedzy wymaga o wiele większych nakładów (czasu, pracy), aniżeli konsumpcja prostych treści, przyjemnych i ekscytujących wrażeń i doznań z zakresu kultury popularnej (symptomatyczny jest wzrost znaczenia tzw. gospodarki doznań, *experience economy*), palma pierwszeństwa w rywalizacji o sztandarowe godło społeczeństwa nowoczesnego z całą pewnością nie należy do wiedzy naukowej.

Spółczesność wiedzy, jako nazwa powszechnego zainteresowania osiągnięciami nauki, szczególnej uwagi dla racjonalno-empirycznego światopoglądu i analityczno-krytycznej interpretacji rzeczywistości jest więc mrzonką. Zarówno wtedy, gdy mamy na myśli obiektywną, zweryfikowaną wiedzę o świecie, jak i wtedy, gdy mowa jest o procesie kształcenia (się). Współczynniki skolaryzacji traktować należy bowiem z dużą ostrożnością. Zwłaszcza wtedy, gdy prezentują się imponująco, czego spektakularnym przykładem był boom edukacyjny w Polsce w latach 90. XX w., gdy kształcenie na poziomie wyższym uległo gwałtownemu umasowieniu ze wszystkimi tego dla jego poziomu konsekwencjami. Ponadto, współczynniki te są zwodnicze ze względu na zjawisko instrumentalizacji systemu edukacji, tzn. podporządkowanie go koniunkturalnym potrzebom gospodarki i rynku pracy.

Pojęcie społeczeństwa wiedzy można by zbyć przestrogą K. Poppera przed nieroztropnymi modami intelektualno-obyczajowymi (Popper, 2006, IX), które od czasu do czasu się pojawiają, i dołączyć – obok postmodernizmu, postpolityki, weganizmu, coachingu, bioartu itd. – jedynie do zestawu powtarzanych bez ustanku i odmienianych przez wszystkie przypadki popularnych figur retorycznych bieżącej narracji publicznej. Jest ono jednak symptomem poważnego problemu strukturalnego, a nie tylko semantyczną efemerydą, jest emblematem paternalizmu panującej wiedzo-władzy (dyskursu,

w rozumieniu M. Foucaulta), której fundamentalna rola i arbitralność są rzadko dostrzegane, a prawomocność jeszcze rzadziej kwestionowana. Tego typu konstrukcje tworzą fasadę, której blichtr nowoczesności i ezoteryczności z jednej strony, stanowi skuteczną dystynkcję społecznego zróżnicowania na wtajemniczonych i ignorantów, z drugiej zaś, skrywa aksjonormatywne założenia systemu społecznego. Im więcej mówi się bowiem o społeczeństwie wiedzy, o jego racjonalności, kreatywnych i innowacyjnych rozwiązaniach, galopującym tempie postępu technologicznego, cyfryzacji wszystkiego, co się da, oraz o jego dobroczynnych dla ludzi efektach, a przede wszystkim im bardziej wypiera się – w duchu tych nowoczesnych, czy jak chcą niektórzy ponowoczesnych nawet, mód retorycznych – z intelektualnych dyskusji i sporów uznane za nieaktualne pojęcia ideologii, kapitalizmu, ekonomii politycznej, klas społecznych, wyzysku, alienacji itp., tym bardziej ginie z pola widzenia problem niewiedzy rozumianej jako fałszywa świadomość. Wiedzo-władza nie ma charakteru sformalizowanej instytucji politycznej, nie ma swoich funkcjonariuszy, urzędów państwowych ani policyjnego aparatu. Choć jest nieuchwytna, amorficzna i kapilarna, skutecznie sprawuje kontrolę nad tymi, którzy jej podlegają, ponieważ sprawowana jest przez wszystkich po prostu i przez nikogo z osobna. Jest bytem *sui generis*, nieredukowalnym do swoich składowych odpowiednikami świadomości zbiorowej. Jest źródłem obowiązującej wykładni rzeczywistości: opisu, wyjaśnienia i wartościowania poszczególnych stanowiących ją dziedzin. Wiedzo-władza wspierana uwodzicielską aurą sloganów w rodzaju społeczeństwa wiedzy, kreatywności, innowacyjności, informatyzacji i digitalizacji, technologicznych parków i klastrów przedsiębiorczości, start-upów i smart cities, autonomicznych pojazdów i chatbotów próbuje zaczarować świat na nowo, po swojemu „czyni mitem sam odbóstwiony świat” (Habermas, 1978, s. 333), modernizacyjny projekt oświecenia nie tyle zamykając, co wiodąc go ku jego początkom. Przewrotny charakter oświecenia (a następnie pozytywizmu), którego programem było odczarowanie świata, rozprawienie się z mitami i światopoglądowy zwrot w stronę myślenia wolnego od wszelkich ograniczeń, sprawia zatem, że niepostrzeżenie i wbrew swym intencjom wkroczyło na drogę innej, bardziej zakamuflowanej i mniej oczywistej mitologii (Horkheimer, Adorno, 1994, s. 19–59) jaką jest wiedzo-władza scjentyzmu i technokracji: kult rozumu i władzy racjonalności, rozumu instrumentalnego wprzęgniętego przede wszystkim w proces panekonomizmu. Iluzja „epoki oświecenia polegała na tym, że dostrzegała ona jedynie uwarunkowania społeczeństwa przez wiedzę. Wielkim odkryciem wieków XIX i XX było ukazanie także uwarunkowania wiedzy przez społeczeństwo” (Scheler, 1990, s. 68; Mannheim, 1992, s. 1–4).

Afirmacja szczególnego typu wiedzy (informatycznej, technologicznej głównie w zakresie IT, sztucznej inteligencji) nie jest wbrew pozorom tej retorycznej fasady znakiem jakościowo nowego sposobu gospodarowania, otwierającego pokapitalistyczną epokę. Wprost przeciwnie, jest oznaką ciągłości systemu społeczeństwa rynkowego jedynie w jego kolejnej technologicznej odsłonie. Kapitalizm postfordowski jest nie mniej kapitalistyczny niż jego wcześniejsze wersje (Wright, 2000, s. 66). Wiedzo-władza tego systemu, określając właściwy światopogląd, narzuca również – poprzez przemoc symboliczną, realizowaną bezpośrednio przede wszystkim ukrytym programem socjalizacji w trakcie edukacji szkolnej oraz za pośrednictwem mass mediów, a także pośrednio poprzez oddziaływanie środowiska społecznego, w tym głównie grup odniesienia – pożądany system aksjonormatywny, i w efekcie styl życia, który byłby zgodny z głównymi celami systemu. Prawidłowo zsocjalizowana jednostka tego systemu realizuje się w związku z tym w dwóch uzupełniających się sferach aktywności: pracy zarobkowej i konsumpcji, w pełni identyfikując się z taką formą swojej osobowości, styl swojego życia postrzegając jako normalny, a wręcz naturalny i niedostrzegając podstaw do tego, by tak ukształtowaną własną tożsamość problematyzować. Prawidłowa jednostka systemu społeczeństwa rynkowego jest więc wolna od rozterek intelektualnych i pesymistycznego sceptycyzmu, jaki pod jego adresem zgłaszają przedstawiciele szkoły frankfurckiej, *cultural studies*, pedagogiki krytycznej czy *critical management studies* (CMS). Standardowa jednostka nie tylko nie dostrzega arbitralności narzuconego jej porządku społecznego, ale nie jest świadoma przemocy symbolicznej, której jest poddawana (Bourdieu, Passeron, 1990, s. 81). Ci, którzy z jakichś przyczyn nie prowadzą tego „właściwego” stylu życia i mają poczucie winy i wstydu z tego powodu, stanowią najbardziej dobitny i przejmujący zarazem dowód opresyjnego charakteru systemu i własnego zniewolenia: „Subiektywne niedostrzeganie przymusów systemowych, które instrumentalizują komunikacyjnie ustrukturuowany świat życia, przybiera charakter [...] obiektywnie fałszywej świadomości. [...] Powstaje z tego strukturalna przemoc, która, nie manifestując się jako taka, poczyna władać formą intersubiektywności możliwego porozumienia” (Habermas, 2002, s. 330), które przewrotnie powstaje wokół istniejącego porządku rzeczy jako powszechna jego akceptacja, jako stanu naturalnego. O ile więc społeczeństwo wiedzy jako pojęcie opisowe związane jest z problemem relatywizmu kulturowego, o tyle, jako pojęcie normatywne – z problemem fałszywej świadomości.

Między Scyllą rewolucyjnego odczarowywania wszystkiego i bezkrytycznego zafascynowania złotym cielcem racjonalizacji a Charybdą potępienia jej w czambuł i oskarżania o całe zło, jakie ludzie, używając rozumu w sposób

nierozważny, wyrządzili sobie wzajemnie i otaczającemu światu, znajduje się niewątpliwie miejsce dla drogi pośredniej i jedynej zresztą, która – wyznaczona uniwersalnymi wskazówkami i zasadami klasycznej logiki, krytycznego racjonalizmu i empirycznej weryfikacji (falsyfikacji) formułowanych twierdzeń – pozwala przybliżyć się do prawdy. Można więc zrozumieć irytację przedstawicieli teorii krytycznej oraz ich postmodernistycznych naśladowców niezadowolonych z wielu działań i produktów zinstrumentalizowanego rozumu, ale nawet oni w swych tyradach przeciwko zachodniemu logosowi i wielkim narracjom poświęceniowej tradycji zmuszeni są kroczyć tym szlakiem. Są więc, chcąc nie chcąc, zakładnikami i dłużnikami intelektualnych narzędzi, przeciwko którym występują.

W wymiarze praktycznym trudno nie ulec swoistemu urokowi wiedzy-władzy wspartej na autorytetach nauki i techniki, zważywszy, że mniej więcej od XVIII w. dzięki postępowi w tych dziedzinach następuje, przede wszystkim w Europie i Ameryce Północnej, systematyczny i wyraźny wzrost standardu życia (Stiglitz, Greenwald, 2015, s. 13–14). Relatywna poprawa warunków bytowych ludności jest zaś podstawowym i skutecznym środkiem uprawomocniania nie tylko sformalizowanego aparatu władzy, ale wiedzy-władzy jako istniejącego ładu aksjonormatywnego społeczeństwa rynkowego. H. Marcuse, analizując „rozwinęte społeczeństwo przemysłowe”, w postępie technicznym upatrywał źródło jego represyjnego charakteru, ponieważ poprawiając warunki życia, nieuchronnie zyskuje społeczne zadowolenie i poparcie, które skutecznie maskują strukturalne ograniczenia systemu (Marcuse, 1991). Paternalizm wiedzy-władzy sprawia, że „publicznie akceptowane definicje obejmują to, czego od życia chcemy, ale nie to, jak chcielibyśmy żyć, gdybyśmy, znając możliwe do osiągnięcia potencjały, wiedzieli, jak żyć możemy” (Habermas, 1968, s. 100), a wiedza ta jest przez system społeczny tłumiona tym silniej, im więcej satysfakcjonujących konsumentów dóbr i usług jest on w stanie dostarczyć (Marcuse, 1991, s. 9).

W systemie społeczeństwa nowoczesnego do rangi dziedziny podstawowej wyniesiona została gospodarka i rynek towarowo-pieniężny (ideologia liberalna), a rachunek ekonomiczny, z właściwym mu językiem celów i środków (korzyści i kosztów), użytecznym do opisu każdej czynności społecznej – co pokazali np. L. Mises w swojej prakseologii, L. Robbins, w zwięzłej definicji przedmiotu ekonomii, G. Homans w teorii wymiany czy Bourdieu w ogólnej teorii ekonomii praktyk – stał się „uniwersalną gramatyką nauk społecznych” (Hirshleifer, 1985, s. 53) w odniesieniu do całej przestrzeni społecznej (imperializm ekonomiczny). W rezultacie dla niektórych gospodarka oparta na wiedzy i społeczeństwo wiedzy to synonimy (Choong, Leung, 2022, s. 1601). Skoro zaś zasoby wiedzy dostarczanej przez rozum instrumentalny

są najważniejszą wartością, narzędziem i motorem napędowym tej gospodarki, jej twórcy i dysponenci (odkrywczy, wynalazcy), czyli tzw. klasa kreatywna, stanowią elitę tego społeczeństwa, która jest jedną ze stron właściwego mu porządku stratyfikacyjnego. W jego uproszczonej (modelowej) wersji – będącej odpowiednikiem dychotomicznej struktury społecznej dziewiętnastowiecznego kapitalizmu, dzielącej jego społeczeństwo na klasę posiadaczy środków produkcji i klasę posiadaczy siły roboczej – po przeciwległej stronie znajduje się konsumtariat. Klasa kreatywna, dla R. Floridy, to uczeni, badacze, artyści, projektanci, analitycy, eksperci itp. (Florida, 2002, s. 38). Wywyższenie klasy kreatywnej i właściwego jej rodzaju zajęć, fetyszyzacja informatycznych technologii i jednocześnie dyskredytacja tradycyjnych form pracy i zawodów, czego wymownym dowodem jest m.in. eliminacja z przestrzeni medialnej ich wykonawców, buduje utopijny obraz „nowego wspaniałego świata” opanowanego przez neoarystokrację. U dołu struktury klasowej w koncepcji Floridy znajduje się klasa robotnicza, której znaczenie jest, jego zdaniem, niewielkie, a wykonywana praca banalna, naśladowcza, wtórna. Krótko rzecz ujmując: „członkowie klasy robotniczej [...] są opłacani głównie za wykonywanie rutynowych, najczęściej fizycznych prac, zaś przedstawiciele klasy kreatywnej – za aktywność umysłową” (Florida, 2002, s. 9). Jedynie jej bowiem przysługują uszlachetniające cechy wartościowej pracy: oryginalnej, wyrafinowanej, odkrywczej. Istotną częścią klasy kreatywnej są specjaliści od marketingu. W tym układzie konsumtariat, szerzej niż to proponują A. Bard i J. Söderqvist, stanowią podporządkowani presji marketingowej konsumenci dóbr i usług oferowanych na rynku zgodnie z ich kolejnymi odsłonami i niekoniecznie zgodnie z rzeczywistymi (obiektywnymi) potrzebami samych konsumentów. Presja ta, będąca ilustracją i elementem przemocy symbolicznej wywieranej przez wiedzo-władzę, jest szczególnie wyraźnie widoczna w ramach *customer relationship management*, któremu przyświeca tyleż kuszące, co sarkastyczne hasło „klient jest najważniejszy”, które jest o tyle jedynie prawdziwe, o ile klient ów jest rentowny. O waloryzującym upodmiotowieniu konsumenta jako wartości autotelicznej można by mówić tylko wtedy, gdyby istniały warunki do przybliżenia się do idealistycznego aksjomatu ekonomii neoklasycznej o racjonalnych i suwerennych decyzjach konsumenta. W sytuacji permanentnej indoktrynacji marketingowej są one niemożliwe, czego spektakularnym dowodem jest nakręcająca się bez ustanku spirala konsumpcjonizmu, będąca rezultatem zaspokajania nie już istniejących potrzeb, ale ciągłego kreowania nowych, które dzięki kampaniom reklamowym zostają tak głęboko zinternalizowane, że traktowane są przez odbiorców jako naturalne, a dobra i usługi, które idą w ślad za nimi w ramach oferty podażowej jako niezbędne środki do ich zaspokojen-

nia, co wyczerpuje wszelkie znamiona fałszywej świadomości. Zwodniczy jest również pokrewny slogan mówiący o przejściu od rynku producenta do rynku konsumenta, stwarzający wrażenie, że odtąd ten ostatni będzie dyktował warunki funkcjonowania gospodarki. W rzeczywistości jest to jedynie forma kupieckiej kokieterii, skrywająca żelazną i niezmienną logikę i aksjologię działalności biznesowej w gospodarce towarowo-pieniężnej: „Rynki konsumenckie nie są obszarem suwerenności konsumenta, ale dowodzą, że popyt jest tworzony w celu zaspokajania sztucznych potrzeb stymulowanych przez reklamę” (Adler, Forbes, Willmott, 2007, s. 135). Kolejna mistyfikacja dokonuje się właśnie za sprawą podstawowego narzędzia społeczeństwa informacyjnego, jakim są nowoczesne technologie. Wikinomia została ogłoszona jako masowy i spontanicznie powstający ruch współpracy gospodarczej nieformalnych podmiotów, stanowiący konkurencję dla korporacyjnych potęg i inicjujący nową epokę na wzór włoskiego renesansu (Tapscott, Williams, 2008, s. 15). W rzeczywistości prosumenci postrzegani często jako twórcy oraz beneficjenci rewolucji cyfrowej niepostrzeżenie zostają wykorzystani (zarówno jako współproducenci, jak i konsumenci) jako element sprawnie przystosowującej się do okoliczności i neutralizującej wszelkie symptomy kontestacji swoich podstaw gospodarki rynkowej (Ritzer, 2015, s. 1–17). Format Web 2.0, jako „społecznościowa sieć uczestnicząca”, miałby oznaczać zerwanie z ograniczeniami generacji Web 1.0, będącej jedynie „siecią do odbioru”, i wejście w przestrzeń bezprecedensowych możliwości kreacji i współpracy w globalnym społeczeństwie internetu (Terra 2003; Angrignon, 2006, s. 4). Nowoczesne technologie i portale społecznościowe pozwalają na ekspansję zdematerializowanej gospodarki (*weightless economy*), tzn. produkowanie, rekombinowanie i sprzedawanie dóbr znakowych w nieograniczonym zakresie, co niektórych skłania do poglądu o ekonomii obfitości (*economics of abundance*) panującej w społeczeństwie sieci. Tworzy się w ten sposób niebezpieczny sztafaż, skrywający fakt, że „kapitalizm prosumencki opiera się na systemie, w którym treści są obfite i tworzone przez tych, których nie ma na liście płac” (Ritzer, Jurgenson, 2010, s. 30). Olśniewające możliwości gospodarki cyfrowej skutecznie przesłaniają nie tylko niebezpieczeństwa niefrasobliwego urzeczzenia nimi, swoistego wchłonięcia przez rzeczywistość wirtualną, ale także jeszcze bardziej szczelnego ukrycia strukturalnych problemów społecznych kapitalizmu: nierówności społecznych, alienacji pracy, dyskryminacji czy wykluczenia tych, którzy z jakichś powodów jego warunków nie spełniają (Lipski, 2023, s. 60–63).

Gloryfikacja klasy kreatywnej i przypisywanych jej przymiotów sprawia, że deprecjonowana jest nie tylko praca fizyczna, ale takie rozmaite czynności niezbędne do codziennego funkcjonowania, jak: prowadzenie gospodarstwa

domowego, wychowywanie dzieci, opieka nad chorymi itd., składające się na tzw. gospodarke różnorodności (*diverse economy*). W zakresie tej działalności mieszczą się ogromne pokłady tzw. wiedzy ukrytej (cichej), nieskodyfikowanej (M. Polanyi), ale wbrew koncepcji konwersji I. Nonakiego i H. Takeuchiego rzadko poddającej się sformalizowaniu i kodyfikacji; są to umiejętności, które powstają, są przyswajane i stosowane w działaniu, są silnie splecione z praktyką w jedną całość świata życia (*Lebenswelt*). Mimo to, postępujące w społeczeństwie nowoczesnym procesy racjonalizacji i technicyzacji systematycznie pogłębiają kolonizację świata życia (J. Habermas), tzn. destrukcję jego prerefleksyjnego charakteru oraz uprzedmiotawiającą fragmentaryzację jego pierwotnej jedności społeczno-kulturowej. Sztandarowym przykładem tej transformacji, a zarazem kolejną cechą charakterystyczną nowoczesnego społeczeństwa, jest przejmowanie czynności i zadań dawniej realizowanych we własnym zakresie gospodarstwa domowego przez wyspecjalizowane instytucje zewnętrzne (serwicyzacja). Rozrost sektora usługowego można interpretować jako odpowiedź na rosnące potrzeby tych gospodarstw, ale gros tych potrzeb pojawiło się dopiero w wyniku ich marketingowej kreacji, a więc programowego urabiania świadomości konsumentów, ponieważ „w ramach «nowego paternalizmu» [...] wiele nowoczesnych form ekspertyzy nie bierze się wcale z zaspokajania rzeczywiście odczuwanych potrzeb. W dużej mierze to sami eksperci wytwarzają potrzeby, które następnie podejmują się zaspokoić” (Giddens, 2001, s. 236–237). Prowadzi to z jednej strony do dodatkowego wzmocnienia wiedzy-władzy ucieleśnionej przez merytokrację (potężniejący składnik klasy kreatywnej), z drugiej zaś, do zaniku wśród ludzi kompetencji i umiejętności radzenia sobie z różnymi problemami życia codziennego: od najprostszycych zadań techniczno-praktycznych po kwestie psychoemocjonalne (Habermas mówi w związku z tym o „terapeutokracji”). W efekcie narasta zjawisko szeroko rozumianego analfabetyzmu funkcjonalnego, które L. Kołakowski nazwał kulturą analgetyków, w której „racjonalnie urządzona lub ku racjonalnemu urządzeniu zmierzająca zbiorowość krok za krokiem zdejmuje ze mnie – z każdego z nas z osobna – odpowiedzialność za własne życie [...]. Całość urzędzeń życia kolektywnego przedstawiać się musi jako rodzaj gigantycznego systemu opieki społecznej. Wszystko, cokolwiek mogłoby we mnie obudzić świadomość odpowiedzialności, jest przedmiotem zainteresowania zawodowego ze strony pewnych urzędzeń specjalnie do tego powołanych i ludzi specjalnie opłacanych za to zainteresowanie” (Kołakowski, 2005, s. 129). Rośnie, jak mówi Habermas, „dystans między kulturą ekspertów a szeroką publicznością. [...] Racjonalizacja przynosi zagrożenie zubożenia świata życia codziennego, a jego substancja tradycji ulega deprecjacji” (Habermas, 1997, s. 45). Sięgając do języka „tragedii kultury” G. Simmla, mo-

zemy powiedzieć, że kultura subiektywna nie nadąża za rozrastającą się kulturą obiektywną. Entuzjastyczny, czy wręcz bałwochwalczy stosunek do racjonalizacji, postępu technicznego, cyfryzacji i tym podobnych walorów nowoczesnego społeczeństwa, nie pozwala dostrzec niebezpieczeństw, kryjących się w skutkach jego rozlewającej się wiedzo-władzy. Paradoks tego jednowymiarowego wzrostu polega bowiem na tym, że mierzony wskaźnikami tak sprofilowanego społeczeństwa, nie tylko nie oznacza wzrostu wolności, ale pod płaszczykiem liberalnej frazeologii skutecznie maskuje przewrotne formy jej ograniczania (Mills, 2007, s. 264–266). Ma rację Kołakowski, mówiąc, że „kto uważa postęp techniczny za rzeczywiste źródło barbaryzacji umysłowej i moralnej, skazany jest na jałowe historiozofie katastroficzne” (Kołakowski, 2000, s. 258). Groźna jest bowiem nie sama technika (nawet tej postaci, której autor, pisząc te słowa przed laty, nie mógł jeszcze znać), „ale ideologie technokratyczne, obiecujące iluzoryczną wolność od ideologii oraz rozwiązanie antagonizmów społecznych za pomocą czysto technicznych środków” (Kołakowski, 2000, s. 261). Niekontrolowane zauroczenie możliwościami nowoczesnych technologii i gospodarki na niej opartej jest więc równie nierozsądne, co próżne lamente nad nieuchronnym kierunkiem zmian. To, co jest niezbędne, aby znaleźć ową optymalną drogę pośrednią, to świadomość złożonego i wielowymiarowego charakteru rzeczywistości społecznej, paternalizmu wiedzo-władzy i panekonomizmu, umiejętność zakwestionowania prawomocności utartych poglądów, wnikiwania pod powierzchnię zjawisk, nie zaś ograniczanie się do tego, co nam pokazują i mówią. Aby zrozumieć zatem, co kryje się pod popularnym hasłem „społeczeństwo wiedzy”, jakie są jego ekonomiczne uwarunkowania, aksjonormatywne (ideologiczne) podstawy i polityczne uwikłanie, co oznacza z punktu widzenia nierówności społecznych jego porządek stratyfikacyjny, dlaczego kreatywność jest dyspozycją zastrzeżoną tylko do członków klasy kreatywnej, a nowoczesne technologie postrzegane są jako narzędzia do wszystkiego, niezbędne jest upowszechnienie kompetencji, które pozwoliłyby przeciwstawić się różnym formom ideologicznej demagogii, manipulacji i dezinformacji, dogmatyzmu, obskurantyzmu i umysłowego zniewolenia. Chodzi zatem o ciągle odległy, a nawet chyba coraz bardziej oddalający się, Kantowski program wyjścia człowieka z niepełnoletności w kierunku „świadomego obywatela” (*well-informed citizen* A. Schütza) czy „obywatela w ustroju demokratycznym” (M. Ossowska), którego znakiem rozpoznawczym byłaby Millsowska „wyobrażenia socjologiczna”, uzbrojona w krytyczny racjonalizm Poppera, tak, by rozum instrumentalny spotkał się z przeciwwagą w postaci rozumu emancypacyjnego.

Za realizację tego celu (przynajmniej przybliżenie się do niego) odpowiedzialny jest przede wszystkim system edukacji. Paradoks tkwi w tym, że sta-

nowi on wzorcową ilustrację przemocy symbolicznej panującej wiedzo-władzy. Poglądowym tego przykładem mogą być problemy z profilem i zakresem kształcenia w uczelniach ekonomicznych. Dominuje w nich bowiem paradygmat ekonomii ortodoksyjnej (oparty przede wszystkim na ekonomii neoklasycznej), która traktuje gospodarkę jako dziedzinę wyizolowaną z rzeczywistości społecznej i niezależną od całości kulturowej, a naukę ekonomii jako dyscyplinę, która nie ma istotnych powiązań z innymi naukami społecznymi. Zdaniem J. Wilkina, takie newralgiczne problemy ekonomiczne, jak: kryzysy gospodarcze, ubóstwo czy patologie systemów finansowych, są nie tylko zagadnieniami czysto ekonomicznymi, ale związane z innymi dziedzinami życia społecznego stanowią całość złożonych i wymagających ujęć interdyscyplinarnych kwestii, a „funkcjonujące obecnie uczelnie i wydziały ekonomii, w większości, nie wyposażają swoich studentów w wiedzę i umiejętności pozwalające analizować i rozwiązywać tego typu problemy. Uprawiają one «naukę w okrucinach», a efektem kształcenia mają być eksperci, specjaliści od tych «okrucichów», a nie badacze i analitycy złożonych problemów. Ewolucja kształcenia ekonomistów w Polsce nie sprzyja rozwijaniu badań interdyscyplinarnych. [...] Z programów studiów ekonomicznych znikają takie przedmioty jak: filozofia, socjologia, historia i prawo. Zastępują je przedmioty «narzędziowe», rozwijające warsztat ekonomisty-rzemieślnika-eksperta” (Wilkin, 2018). Ta kuriozalna niespójność nie jest bynajmniej problemem nowym, i nie ogranicza się do rodzimego środowiska akademickiego. Według E. Fullbrooka, „kiedy analiza oparta jest na ekonomii neoklasycznej i nie przyjmuje się jej jako części prawdy, ale jako całą prawdę, pomija się całą pozostałą wiedzę ekonomiczną, którą można zdobyć i która powinna być częścią debaty politycznej i procesu decyzyjnego” (Fullbrook, 2008, s. 6). Autor nawiązuje przy okazji do protestów samych studentów, którzy w 2000 r. w Paryżu i na Harvardzie wysunęli żądania poszerzenia programu studiów o konkurencyjne wobec ekonomii głównego nurtu koncepcje (ekonomia postautystyczna). Jednym z ważniejszych obszarów CMS jest zależność tematów i celów badań prowadzonych w uczelniach wyższych i powstającej w ich wyniku wiedzy od finansujących je podmiotów (korporacji, agencji rządowych) (Tadajewski, 2011, s. 3). Zdaniem przedstawicieli CMS w większości wydziałów zarządzania i szkół biznesu dominuje ekonomia neoliberalna i „wartości korporacyjnego kapitalizmu” (Alvesson et al., 2009, s. 18). W duchu pedagogiki krytycznej niebezpieczne konsekwencje panekonomizmu tropi H. Giroux. Jak w soczewce skupia je sfera edukacji poddana komercjalizacji i urynkowaniu na wzór standardowego przedsiębiorstwa świadczącego usługi: „w korporacyjnym modelu rządzenia uniwersytety stają się centrami handlowymi [...], studenci konsumentami, a wiedza produktem”

(Giroux, 2014, s. 87). Z istoty swojej szkoła wyższa powinna być chroniona statusem autonomii, gwarantującym swobodę badań naukowych, wolność dyskusji i w efekcie możliwość kształcenia analityczno-krytycznych osobowości (Giroux, Searls-Giroux, 2004, s. 276).

Od dawna pojawiają się w ekonomii apele o pluralizm teoretyczny: „żadna szkoła [teoretyczna] nie może oczekiwać, że jej podejście będzie właściwe dla każdego miejsca i okresu” (Phelps, 1990, X); złożoność i wielowymiarowość zjawisk gospodarczych implikuje w sposób nieuchronny pluralizm stanowisk teoretycznych, dlatego „poważne studiowanie ekonomii wymaga wolności różnorodnych praktyk, a nie ich wykluczania” (Medema, Samuels, 1998, s. 3); pluralistyczne nauczanie w ekonomii jest niezbędne (Dow, 2009, s. 55). Wtłaczanie skomplikowanej i naznaczonej nieznanym naukom przyrodniczym współczynnikiem humanistycznym rzeczywistości gospodarczej, będącej zawsze częścią określonej kultury, w ramy sztywnych idealizacji (modeli) i opisywanie je sformalizowanym językiem matematycznym spotyka się ze sceptycznymi opiniami ze strony samych ekonomistów (Chick, 1998, 1859; Mäki, 2002, XV; Milonakis, Fine, 2009, s. 5). Matematyka budzi uzasadniony respekt, ale kiedy staje się celem samym w sobie, a nie umiejętnie stosowanym narzędziem, nie przybliży nas do zrozumienia systemów gospodarczych (Leontief, 1982, s. 105). W głośnym artykule dotyczącym kryzysu finansowego z 2008 r. P. Krugman w podobnym tonie ubolewał, że „ekonomiści [...] myślą piękno odziane w imponująco wyglądającą matematykę z prawdą” (Krugman, 2009). Nie sprzyja przybliżaniu się do niej także konsekwentne izolowanie się ekonomii od innych nauk społecznych, a więc od swego macierzystego środowiska (Zafirovski, 2005, s. 147). Podobnie jak pokutujący w niej i będący wyrazem stałego odchylenia w stronę nauk przyrodniczych nominalizm ontologiczny i indywidualizm metodologiczny, który w odniesieniu do rzeczywistości społecznej, którą także jest gospodarka, raczej „jest uprzedzeniem ideologicznym lub filozoficznym, a nie naukowo uzasadnioną zasadą” (Kincaid, Ross, 2009, s. 18; Keen, 2002, s. 23). Zdaniem J. Robinson, ponieważ system gospodarczy wymaga jego uprawomocnienia, „sama ekonomia [...] zawsze była po części narzędziem ideologii panującej w każdym okresie” (Robinson, 1974, s. 7) – za Althusserem powiemy, że „ideologia nie ma historii”, tzn. że jest powszechna i wszechobecna (Althusser, 1994, s. 113–115) – co przywodzi na myśl pogląd A. Spiethoffa o historycznym, pochodnym od danego stylu gospodarczego charakterze teorii ekonomicznej. W warunkach postępującej racjonalizacji i sekularyzacji najpewniejszą legitymizacją panującego porządku społecznego jest jednak zadowalający poziom i jakość życia. Przypisywanie ekonomii instrumentalnego charakteru, stanowi poważny zarzut, który po-

dobnie można jednak postawić, idąc chociażby tropem wyznaczonym przez A. Gouldnera, C. Geertza czy V. Turnera, także socjologii czy antropologii w ich klasycznym wydaniu.

Chcąc pokazać zatem złożoność i wielorakość powiązań gospodarki z innymi dziedzinami życia społecznego i jej kulturowy, a więc zmienny i różnorodny charakter w czasie i przestrzeni, niezbędne jest osadzenie tej tematyki w szerokim polu interdyscyplinarnym. Tylko wtedy możliwe jest zdemaskowanie mitów o gospodarce towarowo-pieniężnej jako uniwersalnej formule gospodarowania, człowieka zredukowanym do *homo oeconomicus*, samoregulującym się i niezawodnym rynku, równorzędności działających na nim podmiotów, o zdematerializowanej pracy i zastępowaniu realnego świata rzeczywistością wirtualną. Rozszerzenie horyzontów poznawczych, zniesienie sztucznych granic oddzielających nauki społeczne, pluralizm teoretyczno-metodologiczny i stałe testowanie obowiązujących poglądów wedle wzoru Popperowskiego falsyfikacjonizmu, a więc kształtowanie analityczno-krytycznych osobowości, nie oznacza anarchizmu w duchu P. Feyerabenda czy subiektywizmu interpretatywistów. Przeciwnie, jest warunkiem koniecznym umiejętności odkrywania fałszywej świadomości, zarówno w odniesieniu do konkretnych problemów badawczych w rodzaju społeczeństwa wiedzy, wiedzo-władzy czy panekonomizmu, jak i – na poziomie metarefleksji – w odniesieniu do samych nauk społecznych, w przypadku których możliwość ideologicznego uwikłania, jak uczy ich historia, była i jest realna i groźna.

Tak jak kultura analgetyków pozbawia (czy wręcz: nie pozwala wykształcić) umiejętności wykonywania prostych czynności techniczno-praktycznych, tak programy nauczania w szkołach, redukowane do przedmiotów specjalistycznych (zawodowych) i eliminujące lub traktujące po macoszemu wiedzę z zakresu filozofii, historii czy socjologii, pozbawia studenta kompetencji niezbędnych do krytycznej analizy otaczającej rzeczywistości społecznej. Wbrew pozorom w obu przypadkach zdjęcie z jednostki określonych obowiązków nie zwiększa zakresu jej wolności, bo w pierwszym w coraz większym stopniu uzależnia od zewnętrznych instytucji usługowych (ekspertów), w drugim zaś, sprzyja pogłębianiu się upośledzającej ignorancji. Trawestując metaforę C. Castoriadis na temat nowoczesnego społeczeństwa, które znalazło się na rozstajnych drogach (Castoriadis, 2007, s. 146), można powiedzieć, że jedną z nich, wyraźną i chętnie uczęszczaną, wyznaczają eskalujący konsumpcjonizm, konformizm, apatia, brak krytycyzmu, oszołomienie technologicznym rozmachem i inne wskazywane tu cechy tego systemu społecznego. Drugiej, konkurencyjnej drogi, ciągle nie ma. Do jej powstania potrzebna jest bowiem powszechna świadomość niebezpieczeństw, które czyhają na tej pierwszej.

Bibliografia

- Adler P.S., Forbes L., Willmott H. (2007). Critical management studies. *The Academy of Management Annals*, Vol. 1, No. 1.
- Alvesson M. et al. (2009). *Introduction*. W: M. Alvesson et al. (red.), *The Oxford Handbook of Critical Management Studies*. Oxford: Oxford University Press.
- Althusser L. (1994). *Ideology and Ideological State Apparatuses*. W: S. Žižek (red.), *Mapping Ideology*. London: Verso.
- Bourdieu P., Passeron J.-C. (1990). *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Warszawa: PWN.
- Castoriadis C. (2007). *Figures of the Thinkable*. Stanford: Stanford University Press.
- Chaka C. (2022). Digital marginalization, data marginalization, and algorithmic exclusions. *Journal of E-Learning and Knowledge Society*, Vol. 18, No. 3.
- Chick V. (1998). On Knowing One's Place: The Role of Formalism in Economics. *The Economic Journal*, Vol. 109, No. 451.
- Choong K., Leung P. (2022). A Critical Review of the Precursors of the Knowledge Economy and Their Contemporary Research. *Journal of the Knowledge Economy*, Vol. 13, No. 2.
- Dow S. (2009). History of Thought and Methodology in Pluralist Economics Education. *International Review of Economics Education*, Vol. 8, No. 2.
- Florida R. (2002). *The Rise of the Creative Class*. New York: Basic Books.
- Fullbrook E. (2008). *Introduction*. W: E. Fullbrook (red.), *Pluralist Economics*. London: Zed Books.
- Fromm E. (2008). *The Sane Society*. London: Routledge.
- Giddens A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Warszawa: PWN.
- Giroux H. (2014). *Neoliberalism's War on Higher Education*. Chicago: Hymarket Books.
- Giroux H., Searls-Giroux S. (2004). *Take Back Higher Education: Race, Youth, and the Crisis of Democracy in the Post-Civil Rights Era*. New York: Palgrave Macmillan.
- Habermas J. (1968). *Technik und Wissenschaft als „Ideologie”*. Frankfurt am Main: Suhrkamp Verlag.
- Habermas J. (1978). *Theorie und Praxis. Sozialphilosophische Studien*. Frankfurt am Main: Suhrkamp Verlag.
- Habermas J. (1997). *Modernity: An Unfinished Project*. W: M. Passerin d'Entreves, S. Benhabib (red.), *Habermas and the Unfinished Project of Modernity. Critical Essays*. Cambridge: MIT Press.
- Habermas J. (2002). *Teoria działania komunikacyjnego*. t. 2. Warszawa: PWN.
- Hirshleifer J. (1985). The Expanding Domain of Economics. *American Economic Review*, Vol. 75, No. 6.
- Horkheimer (1982 [1941]). *The End of Reason*. W: A. Arato, E. Gebhardt (red.), *The Essential Frankfurt School Reader*. New York: Continuum.
- Horkheimer M., Adorno T. (1994). *Dialektyka oświecenia*. Warszawa: IFiS PAN.
- Keen S. (2002). *Debunking Economics: The Naked Emperor of the Social Sciences*. London: Zed Books.
- Kincaid H., Ross D. (2009). *Introduction: The New Philosophy of Economics*. W: H. Kincaid, D. Ross (red.), *The Oxford handbook of philosophy of economics*. Oxford: Oxford University Press.
- Kołąkowski, L. (2000). *Kultura i fetysze*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kołąkowski L. (2005 [1966]). *Obecność mitu*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Leontief W. (1982). Academic Economics. *Science*, Vol. 217, No. 4555.
- Lipski A. (2014). Co wiemy o „społeczeństwie wiedzy”?, *Studia Ekonomiczne*, nr 167.
- Lipski A. (2023). *Polityka kulturalna wobec wyzwań nowoczesnego społeczeństwa rynkowego: kultura – kreatywność – życie codzienne. Między polityką kulturalną a ekonomią kultury*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

- Lopez-Aguado M. et al. (2022). Social exclusion and the digital divide. *Journal of E-Learning and Knowledge Society*, Vol. 18, No. 3.
- Mannheim K. (1992). *Ideologia i utopia*. Lublin: Test.
- Marcuse H. (1991). *Człowiek jednowymiarowy*. Warszawa: PWN.
- Mäki U. (2002). *Preface*. W: U. Mäki (red.), *Fact and Fiction in Economics*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Medema S., Samuels W. (1998). *Introduction*. W: S. Medema, W. Samuels (red.), *Foundations of Research in Economics*. Cheltenham: Edward Elgar.
- Mills C. (2007). *Wyobraźnia socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Milonakis D., Fine B. (2009). *From Political Economy to Economics: Method, the Social and the Historical in the Evolution of Economic Theory*. London: Routledge.
- Phelps E. (1990). *Seven Schools of Macroeconomic Thought*. Oxford: Oxford University Press.
- Popper K. (2006). *The Myth of the Framework. In Defence of Science and Rationality*. London: Routledge.
- Ritzer G. (2015). The “New” World of Prosumption. *Sociological Forum*, Vol. 30, No. 1.
- Ritzer G., Jurgenson N. (2010). Production, Consumption, Prosumption: The Nature of Capitalism in the Age of the Digital Prosumer. *Journal of Consumer Culture*, Vol. 10, No. 1.
- Robinson J. (1974). *Economic Philosophy*. Harmondsworth: Penguin Books.
- Scheler M. (1990). *Problemy socjologii wiedzy*. Warszawa: PWN.
- Stehr N., Adolf M., Mast J. (2013). *Knowledge Society, Knowledge-Based Economy, and Innovation*. W: E. Carayannis (red.), *Encyclopedia of Creativity, Invention, Innovation and Entrepreneurship*. New York: Springer.
- Stiglitz J., Greenwald B. (2015). *Creating a Learning Society: A New Approach to Growth, Development, and Social Progress*. New York: Columbia University Press.
- Tadajewski M. et al. (2011). *Introduction: What is Critical Management Studies*. W: M. Tadajewski et al. (red.), *Key Concepts in Critical Management Studies*. London: Sage.
- Tapscott D., Williams A.D. (2008). *Wikinomics: How Mass Collaboration Changes Everything*. New York: Portfolio.
- Towards Knowledge Societies: Unesco World Report* (2005). Paris: Unesco.
- Understanding Knowledge Societies* (2005). New York: DESA – United Nations.
- Unger R. et al. (2019). *Imagination Unleashed. Democratising the Knowledge Economy*. London: NESTA.
- Wright E.O. (2000). *Class Counts: Comparative Studies in Class Analysis*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Zafirovski M. (2005). The Influence of Sociology on Economics: Selected Themes and Instances from Classical Sociological Theory. *Journal of Classical Sociology*, Vol. 123, No.

Netografia

- Angrignon T. et al. (2006). *Web 2.0 Strategies and Lessons for Business Leaders*, <https://www.slideshare.net> (dostęp: 20.03.2023).
- Krugman P. (2009). *How Did Economists Get It So Wrong?*, “New York Time Magazine” 06.09., <http://www.nytimes.com> (dostęp: 28.12.2017).
- Terra J. (2023). *What is Web 1.0, Web 2.0, and Web 3.0?*, <https://www.simplilearn.com> (dostęp: 20.03.2023).
- Wilkin J. (2018). *Ekonomia a inne nauki społeczne. Korzyści i trudności badań interdyscyplinarnych*, <http://www.kne.pan.pl> (dostęp 19.01.2019).